

Dyskusja nad *Historią państwa i prawa Polski do roku 1795* J. Bardacha, Z. Kaczmarczyka i B. Leśnodorskiego

W dniu 2 VI br. odbyło się w Warszawie posiedzenie naukowe Komitetu Nauk Prawnych poświęcone dyskusji nad wyżej wymienionym dziełem. Oprócz członków Komitetu w posiedzeniu tym wzięli udział liczni przedstawiciele dyscyplin historyczno-prawnych ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich. Dyskusję zapoczątkowały referaty prof. dra Karola Koranyiego i prof. dra Adama Vetulaniego¹.

W dyskusji udział wzięli (w kolejności zabierania głosu) prof. dr Jan Adamus (Łódź), prof. dr Konstanty Grzybowski (Kraków), prof. dr Władysław Sobociński (Warszawa), doc. kand. n. Jan Baszkiewicz (Warszawa), doc. dr Stanisław Roman (Kraków), dr Włodzimierz Wolfarth (Kraków), mgr Wojciech Bartel (Kraków), mgr Stanisław Grodziski (Kraków), doc. dr Zdzisław Zdrójkowski (Warszawa), prof. dr Wojciech Hejnosz (Toruń), prof. dr Józef Mazurkiewicz (Lublin), mgr Ludwik Łysiak (Kraków), prof. dr Witold Sawicki (Lublin), prof. dr Juliusz Bardach (Warszawa), prof. dr Bogusław Leśnodorski (Warszawa).

Dyskusja skoncentrowała się wokół dwóch węzłowych problemów podniesionych przez referentów tj. periodyzacji oraz prawa sądowego. Prócz tego podniesiono kilka innych zagadnień natury metodologicznej i metodycznej oraz wysunięto wiele uwag szczegółowych. Omówienie dyskusji rozpoczniemy od zagadnienia periodyzacji (choć referat prof. Vetulaniego o periodyzacji poprzedzony był referatem prof. Koranyiego o prawie sądowym) jako problemu bardziej ogólnego, którego ujęcie rzuca na całość syntezy.

Prof. Vetulani odrzucając periodyzację przyjętą przez autorów omawianej syntezy wysunął koncepcję nawiązującą do periodyzacji przyjętej przez St. Kutrzebę w jego *Historii ustroju Polski*. Stanowisko to jednak

¹ Treści tych referatów, jak również końcowej wypowiedzi prof. Bardacha, nie podajemy w sprawozdaniu z uwagi na zamieszczenie ich w niniejszym tomie w formie artykułów.

nie zostało na ogół podtrzymane przez dyskutantów. Pierwszy z nich, prof. J. A d a m u s, zarzucając autorom, że podzielili historię na zbyt krótkie okresy, co utrudnia przedstawienie procesu dziejowego, zaznaczył jednocześnie, że nie godzi się z tezami prof. Vetulaniego. Określił on je jako stanowiące „nowy kształt bardzo starego podziału na okresy wedle dynastii“ przyjętego przez Szujskiego, a następnie przez Kutrzebę, oraz wysunął przeciwko nim szereg argumentów. Idąc w tym za Lelewelem, następnie Bobrzyńskim i Balzerem, prof. Adamus neguje podstawowe znaczenie dynastii w dziejach Polski. Podkreśla on, że pojęcie państwa patrymonialnego stanowi przeżytek teorii rodowej. Prawo dynastyczne określa on jako prawo państwowe już za czasów piastowskich. Elementy prawa prywatnego spotykamy w nim nie tylko za Piastów, lecz także za Jagiellonów; pod koniec doby piastowskiej powstaje natomiast pojęcie „Corona Regni Poloniae“ jako pierwsza koncepcja państwa nie utożsamianego z dynastią panującą. Koncepcja „państwa drużynowego“ (IX—XI w.), lansowana przez A. Vetulaniego, wysunięta została w nauce czeskiej przez prof. V. Vanečka. Jest to koncepcja interesująca, ale pozbawiona oparcia w źródłach.

Prof. G r z y b o w s k i nawiązując do referatu prof. Vetulaniego podkreślił, że periodyzacja jest kwestią umowną, gdy chodzi o podział na okresy w obrębie jednego typu państwa. Należy jednak postawić pytanie, która periodyzacja jest lepsza, czy ta która widzi dla monarchii Kazimierza W. więcej podobieństw z państwem Leszka Białego, czy ta która porównuje ją raczej z państwem Ludwika Węgierskiego. W koncepcji prof. Vetulaniego monarchia elekcyjna następuje po monarchii patrymonialnej. Koncepcja ta nie bierze więc pod uwagę faktu istnienia monarchii dziedzicznej opartej na tytule prawno-publicznym. Uwzględniając odmienną ówczesnych pojęć prawno-prywatnych i prawno-publicznych, nie można negować faktu istnienia takiej monarchii. W dalszym ciągu prof. Grzybowski zajął się zagadnieniem kryteriów periodyzacyjnych, stwierdzając, że możliwość porównywania albo przeciwstawiania sobie okresów periodyzacyjnych istnieje tylko wówczas, gdy za kryterium wyodrębniania tych okresów przyjmowano w każdym wypadku tę samą cechę lub ten sam zespół cech. Wychodząc z tego założenia prof. Grzybowski poddał analizie periodyzację zastosowaną w *Historii państwa i prawa Polski*. Z nazwy „państwo wczesnofeudalne“ należałoby wnosić, że kryterium stanowił stopień rozwoju elementów feudalnych. Następny okres nazywa się jednak „rozdrobnieniem feudalnym“, a więc o jego wyodrębnieniu decydował nie stopień rozwoju elementów feudalnych, ale stopień centralizacji władzy państwowej (według terminologii nauki o państwie — forma państwa). Dla następującego z kolei okresu monarchii stanowej kryterium wyróżniającym nie jest „monarchia“, która istnieje

i przedtem i potem, ale raczej „stanowość“ jako cecha ustroju społecznego. Kryterium to budzi zresztą wątpliwości, bo stany nie przestają istnieć i potem. Nazwa „demokracja szlachecka“ wysuwa na plan pierwszy formalną równość polityczną wszystkich warstw stanu szlacheckiego jako prawną formę rządu, natomiast nazwa „oligarchia magnacka“ — faktyczną, a nie prawną przewagę jednej warstwy tego stanu. W poprzednim wypadku mamy więc do czynienia z kryterium prawnym, w ostatnim z kryterium faktycznym. Ostatni okres scharakteryzowany jest w końcu jako monarchia konstytucyjna szlachecka z udziałem mieszczaństwa — kryteriami wyodrębnienia go są więc: forma rządu i skład klasowy rządzących. Jak widać z powyższego, w nazwach poszczególnych okresów nie zostało uwydatnione jednolite kryterium. Zdaniem prof. Grzybowskiego nie byłoby to zresztą możliwe ani celowe. Nazwa powinna bowiem uwydatnić tę cechę okresu, którą autorzy periodyzacji uważają za zasadniczą. Charakterystyka danego okresu musi natomiast uwydatniać zawsze ten sam zespół cech, aby umożliwić porównywalność. Ten ostatni warunek został przez autorów dyskutowanego dzieła spełniony, biorą oni bowiem przy charakterystyce każdego okresu pod uwagę zespół trzech cech: 1) stopień centralizacji i decentralizacji (zagadnienie formy państwa), 2) stopień władzy monarchy i współudziału tak czy inaczej rozumianego społeczeństwa w rządach (zagadnienie formy rządu), 3) klasowego (lub warstwowego) charakteru warstw współrządzących (typ państwa). Z tego punktu widzenia pewne zastrzeżenia budzą jednak dwa określenia, a mianowicie „państwo wczesnofeudalne“ i „monarchia stanowa“. Tytuł pierwszy bardzo utrudnia porównywalność, w pozostałych bowiem nazwach nigdzie nie znajdujemy odpowiednika terminu „wczesny“. Wyraz „państwo“ powinien być w tym tytule zastąpiony przez „monarchia“. Zamiast określenia „monarchia stanowa“ prof. Grzybowski proponuje „monarchia wielostanowa“ lub „monarchia względnej równowagi stanów“, uzasadniając to tym, że w późniejszych okresach monarchia również nie przedstawiała być stanowa.

Przyjętą przez autorów periodyzację podtrzymali prof. dr Wł. Sobociński i doc. J. Baszkiewicz. Ten ostatni polemizował z koncepcją wysuniętą przez prof. Vetulaniego. Wypowiadając pogląd, że argumenty prof. Vetulaniego *prima vista* nie wydają się przekonujące, doc. Baszkiewicz sugerował, aby autor zechciał je sformułować szerzej i na piśmie. Kryteria periodyzacyjne „Historii“ uważa on za wyraźne i trafne: przyjęto jako podstawę periodyzacji kryteria wewnętrzne (przeobrażenia układu sił społecznych w kraju) i zewnętrzne (zmiany w instytucjach ustrojowych). Autorzy pokazali w interesujący sposób, jak zmiany w kompozycji sił klasowych łączą się organicznie z przeobrażeniami ustroju (bądź w treści i formie instytucji ustrojowych — jak przy

przejściu do monarchii stanowej, bądź też głównie w ich treści — jak przy wkraczaniu w okres rządów magnackich). Prof. Vetulani kwestionuje na przykład ujęcie okresu rozdrobnienia feudalnego, takie jak je dano w Zarysie, odrzuca identyfikację rozdrobnienia feudalnego wszędzie tam, gdzie mamy związek władzy publicznej z własnością ziemską. Jednakże pojęcie rozdrobnienia feudalnego wśród historyków prawa jest od dość dawna ustalone i to zupełnie ściśle. W innym znaczeniu mówi o rozdrobnieniu feudalnym np. historyk gospodarki, w innym prawnik. Ten ostatni widzi cechę wyróżniającą rozdrobnienia feudalnego w powstawaniu mniej lub bardziej samodzielnych państewek na obszarze kraju, w którym upada albo zanika znaczenie władzy centralnej. To jest treść pojęcia rozdrobnienia feudalnego w rozumieniu historii prawa; inną sprawą jest forma, w jakiej rozdrobnienie się przejawia. Tu okres dzielnicowy, typowy dla Polski, nie będzie, rzecz prosta, jedyną możliwą formą. Formą taką może być i księstwo terytorialne typu niemieckiego, i republika miejska (Włochy) i nawet królestwo (Hiszpania w okresie los Cinco Reinos). Ale nie będzie cechą wyróżniającą okres rozdrobnienia feudalnego związek władzy publicznej z własnością ziemską, bo występuje on na przestrzeni wielu wieków istnienia feudalnego ustroju i przed pojawieniem się rozdrobnienia feudalnego w wyżej podanym sensie, i długo po jego przecięciu. Mówca polemizuje dalej ze szczegółowymi zarzutami prof. Vetulaniego przeciw wyróżnieniu w latach 1138—1320 okresu rozdrobnienia feudalnego w Polsce. Sądzi też, że nieprzekonujące są argumenty prof. Vetulaniego przenoszące powstanie wielonarodowej monarchii na ostatnie dziesięciolecie XIV w. Unia z Litwą na pewno oznacza wkroczenie na drogę ku monarchii wielonarodowej, ale jest rzeczą bardzo dyskusyjną, który etap unii przynosi uformowaną monarchię wielonarodową — można sądzić, że nie następuje to w pierwszym okresie związków państwowych polsko-litewskich.

W sprawie periodyzacji zabrał również głos mgr Grodziski proponując tytuł „Rzeczpospolita szlachecka“ dla okresu 1573—1764.

Prof. W. Hejnosz podkreślił w swym wystąpieniu, że jego zdaniem każda periodyzacja ma charakter umowny. Przyłączył się on do zdania prof. Vetulaniego w kwestii doniesłego znaczenia zmiany dynastii panującej, polemizując w tym punkcie z prof. Adamusem. Zdaniem dyskutanta źródła przemawiają zdecydowanie za dziedzicznością tronu w rodzie piastowskim. Elekcyjność tronu pojawia się dopiero w okresie po śmierci Kazimierza W., który to okres uważać należy za bardzo doniosły z punktu widzenia przekształcania się zasad ustrojowych państwa. W tym okresie narodziła się bowiem idea „złotej wolności“, której fundamentem stała się zasada wolnej elekcji. To zagadnienie łączy się — zdaniem prof. Hejnosza — w pewnej mierze ze sprawą prywatno — czy publiczno-prawnego

charakteru „patrymonialnego“ państwa Piastów. Zagadnienie to jest bardzo trudne. Czynienie jakichkolwiek ścisłych rozgraniczeń nie wydaje się uzasadnione, ponieważ władza Piastów i ich stosunek do państwa była zespoleniem obu elementów, wyodrębniających się stopniowo w toku ewolucji dziejowej.

Jako ostatni w przedmiocie periodyzacji zabrał głos prof. B. Leśnodorski, wysuwając koncepcję polegającą na wyodrębnieniu okresu państwa stanowego od 1320 r. do końca XVI w., z podokresami a) rozszerzania się państwa i centralizacji władzy do połowy XV w.; b) rywalizacji, następnie współrzędów trzech „stanów sejmujących“ — króla, izby poselskiej, senatu od około 1454 r. do końca XVI w. Obecna nazwa okresu 1764—1795 „Reformy i upadek szlacheckiej Rzeczypospolitej“ powinna — jak sądzi — ulec zmianie. Prof. Leśnodorski proponuje nazwę „Zaczątki monarchii konstytucyjnej“.

Zagadnienie słabego rozwoju w nauce polskiej historii prawa sądowego, co w sposób nieunikniony musiało odbić się ujemnie na syntezie, poruszało wielu dyskutantów, m. in. prof. A. Damuś, który stwierdził, że ambicją obecnego pokolenia historyków prawa powinno być popchnięcie naprzód tej gałęzi wiedzy. Obszerłą wypowiedź poświęcił tej kwestii doc. Z. Drójkowski. Polemizował on z tezą prof. Kaczmarczyka o stagnacji prawa polskiego w wieku XVII. Dowodem tej stagnacji jest dla autora brak kodyfikacji prawa polskiego w tym czasie. Dyskutant zwrócił uwagę na to, że na ten sam okres przypada jednak najżywszy rozkwit polskiej literatury prawa sądowego, która była nie tylko biernym odzwierciedleniem obrotu prawnego, ale często stanowiła czynnik prawotwórczy. Świadczy o tym rola, jaką odgrywały dzieła np. Teodora Zawackiego czy Bartłomieja Groickiego. W dalszym ciągu swej wypowiedzi doc. Zdrójkowski wskazał na przydatność polskiej literatury prawniczej XVII w. dla opracowania historii prawa sądowego tego okresu. Jest to źródło tym cenniejsze, że ówczesne prawo sądowe było w małym tylko stopniu skodyfikowane i rozwijało się głównie jako prawo zwyczajowe. Zarówno zniszczenie akt Trybunału Koronnego i Sądu Assesorskiego, jak — z drugiej strony — ogromna ilość zachowanych ksiąg sądów pierwszej instancji oraz rozbieżności partykularne sprawiają, że ustalenie zwyczajowych norm prawnych na podstawie materiału archiwalnego jest sprawą niezmiernie trudną i wymagającą długiego czasu. Opracowane przez prof. Kaczmarczyka rozdziały o prawie sądowym niewątpliwie zyskałyby wiele, gdyby — zamiast opierać się prawie wyłącznie na nielicznych pracach monograficznych i dawniejszych opracowaniach syntetycznych — autor sięgnął do dzieł prawników XVII w., T. Dreznera, T. Zawackiego, M. Zalasowskiego i innych. Dla opracowania tak mało dotychczas znanego prawa miejskiego należało wykorzystać nie tylko dzieła

Groickiego, ale także Czaradzkiego, Andrzeja Lipskiego, Benedykta Za-
lechowskiego oraz Jakuba Czechowicza.

Wypowiedź docenta Zdrójkowskiego zawierała też wiele uwag szczegól-
gółowych. Między in. postulował on, aby przy omawianiu poszczególnych
rewizji prawa chełmińskiego - heilsberskiej, nowomiejskiej i toruńskiej
podać ich nazwy „ius correctum“, „emendatum“ i „revisum“, którymi to
terminami najczęściej określano zachowane dotąd rękopiśmienne redakcje
tego prawa. Zdaniem dyskutanta, razi czytelnika to, że autor wprowadza
tytuł nagłówkowy: „przestępstwa prywatne i publiczne“, a następnie nie
daje żadnej charakterystyki tych pojęć, tylko w sposób chaotyczny, i nie
powiązany ze sobą podaje szereg różnych wiadomości z dziedziny prawa
karnego. Autor wprowadza (t. II, s. 190) pojęcie kar prywatnych i publicz-
nych, po czym mówi o główszczyźnie. Pomijając, że pojęcie kary prywat-
nej u historyków prawa karnego jest bardzo sporne i problematyczne —
autor nie próbuje nawet zdefiniować, co rozumie pod pojęciem kary
publicznej, a co — kary prywatnej. Doc. Zdrojkowski zakwestionował
również zaliczenie tortur do środków dowodowych (t. II s. 207), twierdząc
iż środek dowodowy stanowiły nie tortury same, a tylko wymuszone przez
nie zeznanie torturowanego. Polemizował on także z przejętym przez prof.
Kaczmarczyka, w ślad za B. Baranowskim, poglądem, według którego
w pierwszej ćwierci XVIII w. miało w Polsce istnieć największe
nasilenie liczby procesów o czary. W rzeczywistości — zdaniem
dyskutanta — rzecz miała się odwrotnie. Począwszy od drugiej
połowy XVII w. władze kościelne rozpoczęły energiczną walkę z sądami
miejskimi i wiejskim o to, aby sprawy o czary były w myśl konstytucji
1543 r. rozpoznawane wyłącznie przez sądy kościelne. Skutkiem tej akcji
było znaczne zmniejszenie się liczby magistratur sądzących sprawy
o czary, a z kolei zmniejszenie liczby samych procesów tego rodzaju.
Fakt ten potwierdziły własne badania źródłowe dyskutanta, prowadzone
w aktach miast Prus Królewskich.

Uwagi szczegółowe w materii kompetencji sądów poczynił prof. Ma-
zurkiewicz. Zwrócił on uwagę na fakt, że sądownictwo wojewody
nad szlachtą istniało w wieku XVI nie tylko — jak przyjęło się sądzić —
na Mazowszu, ale także w województwie lubelskim i w województwie
sieradzkim. W archiwum lubelskim zachował się fragment księgi sądu
wojewódzkiego z 1510 r. Zbyt pobieżnie została, zdaniem dyskutanta, po-
traktowana w omawianej syntezie własność miejska, w szczególności
własność w miastach prywatnych, stanowiąca typowy przykład niepełnej
własności w dawnej Rzeczypospolitej.

Zagadnieniu prawa sądowego poświęcił również swą wypowiedź mgr
Łysia k. Na wstępie zanalizował on przyczyny, jakie musiały odbić się
ujemnie na tych partiach, które omawiają prawo sądowe. Tak np. kryteria

ustrojowe stanowiące o podziale na okresy nie zawsze odpowiadają rozwojowi prawa sądowego. Fakt ten utrudniał częstokroć autorom pełne wydobycie specyfiki rozwojowej poszczególnych instytucji. Aktualny stan badań w zakresie prawa sądowego musiał doprowadzić do pewnych dysproporcji, wyrażających się z jednej strony w zbyt ogólnych omówieniach niektórych instytucji, z drugiej zaś strony w kazuistyce, która cechuje szczególnie ustępy poświęcone prawu karnemu. W końcu nieunikniona konieczność omówienia pewnych elementów prawa sądowego w innych podrozdziałach spowodowała kilkakrotne powtarzanie tych samych zagadnień w ramach jednego okresu (np. konfiskata dóbr duchownego uchylającego się od obowiązku służby wojskowej występuje w tomie I na s. 432, 503, 523, 532).

Ogólna charakterystyka prawa sądowego w okresie monarchii stanowej podkreśla — zdaniem dyskutanta — zbyt silnie wytwarzanie się jednolitego systemu prawa polskiego w związku z działalnością ustawodawczą Kazimierza W.; na odwrót, zbyt mocno podkreślono partykularyzm prawny poszczególnych ziem w charakterystyce prawa sądowego okresu demokracji szlacheckiej. Dalej postulował mgr Łysiak wyraźniejsze wydobycie charakteru partykularnego statutów małopolskiego i wielkopolskiego Kazimierza W., zwracając uwagę na fakt, że połączone redakcje tych pomników, będące wyrazem tendencji unifikacyjnych pojawiają się dopiero u schyłku okresu monarchii stanowej, względnie na początku okresu następnego. Zatarcie partykularnego charakteru statutów przejawiało się również w części szczegółowej, gdzie autorzy omawiają pewne przepisy, nie zaznaczając ich odrębności małopolskich lub wielkopolskich. Na szersze omówienie zasługuje zagadnienie stosunku ustawodawstwa Kazimierza W. do praktyki sądowej w XIV i początkach XV w., a to w związku z faktem, że średniowieczne normy prawa stanowionego z reguły wchodziły w życie z pewnym opóźnieniem oraz, że nie wiemy dokładnie, kiedy powstawały poszczególne przepisy statutów kazimierzowskich. Na wyraźniejsze zasygnalizowanie zasługuje też problem mocy obowiązującej Statutów Kazimierza W. i Władysława Jagiełły w odniesieniu do ludności chłopskiej i łącząca się z tym kwestia właściwości sądów i prawa ziemskiego wobec chłopów.

Mgr Łysiak postuluje podjęcie badań, które pozwoliłyby ustalić, które normy prawa ziemskiego były stosowane jako *ius melius* w sądach prawa niemieckiego, wiejskich i leńskich sołtysich, gdzie nie należy do rzadkości powoływanie się na *ius Poloniale*, *ius comune regni*, *consuetudo regni*, *mos terrestris* lub *cursus terrae*. Podjęte w tym kierunku badania pozwoliłyby też ustalić zasięg wpływów prawa ziemskiego na wykształcające się w okresie monarchii stanowej prawo wiejskie. W zakończeniu swoich wywodów mgr Łysiak wspomniał o zagadnieniu wpływu prawa

rymskiego na prawo polskie, jako o problemie oczekującym naukowego zbadania oraz wysunął kilka uwag dotyczących zagadnień szczegółowych.

Oprócz tych dwóch węzłowych zagadnień — periodyzacji i prawa sądowego — w dyskusji podniesiono również wiele innych ważnych problemów natury metodologicznej i metodycznej. Zagadnieniom tego rodzaju poświęcił swoją wypowiedź prof. W. S o b o c i ń s k i. Podkreślił on pozytywne aspekty reprezentowane pod tym względem przez omawiane dzieło, wymieniając na pierwszym miejscu historyzm ujęcia. Polega on przede wszystkim na tym, że ujęcie jest konkretne i nie wchodząc w zakres ogólnej teorii państwa i prawa (do czego tendencję zdradzają francuscy historycy instytucji) wykorzystuje wyniki badań teoretycznych, bez czego niemożliwe byłoby uporządkowanie i zrozumienie konkretnego materiału. Historyzm polega w dalszym ciągu na tym, że autorzy nie ograniczyli się do omówienia form państwowych i prawnych, ale przedstawili ich treść, ich uwarunkowanie gospodarczo-społeczne, polityczne, ideologiczne i kulturalne. Przedstawili nie tylko strukturę instytucji, ale i ich funkcjonowanie, nie tylko normy prawne, ale i ich praktykę. Ujęcie rozwojowe umożliwił konsekwentny podział na okresy, obejmujące w zasadzie całość instytucji państwowych i prawnych, z pewnymi tylko nieuniknionymi odstępstwami wypływającymi z niezupełnej zgodności rozwoju wszystkich dziedzin prawa. Autorzy zerwali z częstym dotychczas poglądem, że prawo cywilne należy przedstawiać wyłącznie w ujęciu systematycznym.

Jako dalszą cechę pozytywną syntezy będącej przedmiotem dyskusji prof. Sobociński wymienił to, iż opracowanie obejmuje całą Polskę w znaczeniu jednostki narodowej i terytorialnej, bez względu na fakt podlegania niektórych terytoriów różnym, często obcym organizacjom państwowym i systemom prawnym. Autorzy stali więc na gruncie zasady jednności terytorium narodowego, dostrzegając jednocześnie ciągły rozwój państwa i prawa w zależności od różnorodnych czynników. W rozwoju tym istotne znaczenie miało własne, narodowe państwo — co znalazło należyty wyraz w periodyzacji. Synteza obejmuje całość instytucji państwowych i prawnych (nie wyłączając źródeł). To powiązanie ze sobą wszystkich działów prawa czyni pracę o wiele trudniejszą — zwłaszcza o ile chodzi o okresy nowsze. Jest to jednak konieczne, m. in. jako przygotowanie materiału do studiów ogólnoteoretycznych.

Jako postulaty pod adresem przyszłego drugiego wydania „Historii państwa i prawa Polski“ prof. Sobociński wysunął kwestie następujące: pożądane byłoby skupienie się przy omawianiu poszczególnych działów prawa na problematyce głównej, węzłowej, pomijając szczegóły techniczno-prawne. Pozwoli to na osiągnięcie większej przejrzystości i lepszego powiązania historii prawa z historią państwa. Autorzy powinni również

wyraźniej zaznaczyć, co w pracy zaczerpnięte jest ze źródeł historycznych, a co pochodzi z dzisiejszych pojęć i terminów. Postulat ten wyjaśnia prof. Sobociński na przykładzie kwestii „praw osobistych“. Praw takich nie było w ówczesnym systemie prawnym, stanowią one jedną z nowszych zdobyczy kultury prawnej. Tymczasem autorzy, używając tego terminu, stwarzają mimowoli wrażenie, jakoby prawa takie występowały w ówczesnej systematyce, w ówczesnych normach i pojęciach. Pożądane byłoby również szersze uwzględnienie praw stanów nieszlacheckich, autorzy są jednak pod tym względem, jak zresztą pod wieloma innymi, uzależnieni od opracowań monograficznych, które są jeszcze niedostateczne. Zarysy historyczne na początku każdego rozdziału należałoby znacznie skrócić. Podobny postulat skrócenia zarysów historycznych wysunął mgr Bartel, a prof. Leśnodorski zaproponował w ogóle ich usunięcie.

Doc. J. Baszkiewicz podkreślił jako zaletę książki niedogmatyczne ujęcie przez autorów historii państwa i prawa oraz historiografii. Omawiana praca wykazuje znaczną różnicę na korzyść w porównaniu z dyskutowaną przed czterema laty makietą. Możemy dziś porównać tę syntezę z odpowiednimi tomami syntezy historii Polski; choć autorzy tej ostatniej mieli bodaj większe możliwości zaprezentowania szerokiego, nieschematycznego spojrzenia — właśnie historia państwa i prawa odznacza się szerszym i swobodniejszym oddechem. To jest wielka zaleta tej syntezy, która kompensuje wielką ilość potknięć i pomyłek szczegółowych, nieuniknionych chyba w tego rodzaju przedsięwzięciu. Można i trzeba — obok prostowania tych błędów — stawiać pracy tej także zarzuty ogólniejsze. A więc zarzut nadmiernego rozszerzenia wstępów historycznych czy obejmowania zbyt szerokiego wachlarza zagadnień w paragrafach o tzw. ustroju społecznym. Wydaje się, że autorzy rozbudowali nadmiernie te części w dążeniu do silniejszego zaakcentowania momentów metodologicznych swej pracy; jest w tym chyba skłonność do ułatwienia sobie zadania. Tak samo trafne są zarzuty dotyczące zwicznienia proporcji pomiędzy poszczególnymi problemami eksponowanymi w syntezie — na niekorzyść prawa sądowego w ogóle, Ziemi Zachodnich itd. Ale sądzić można, że takie zwicznienie proporcji jest w obecnym stanie badań nieuniknioną ceną, jaką trzeba zapłacić za kompletność ujęcia, za słuszną ambicję dania całości obrazu. Zarzutem natury ogólnej, który można by postawić omawianej pracy, jest na ogół — z wyjątkiem pierwszych dwóch rozdziałów — brak spojrzenia na miejsce ustroju i prawa Polski feudalnej w Europie ówczesnej. Gdyby autorzy zdecydowali się na ujęcie porównawczo-prawne byłoby to z korzyścią zarówno dla historii prawa sądowego, jak i historii państwa i prawa Ziemi Zachodnich.

Doc. S. Roman podniósł, że w wielu wypadkach autorzy nie ogra-

niczyli się do dania syntezy opartej na dotychczasowych badaniach, ale analizowali poszczególne kwestie dochodząc do nowych i twórczych ustaleń. Przykładem służyć mogą zagadnienia genezy sejmu, roli ceł, odniesienie początków rugów chłopskich do czasów kazimierzowskich. Usterką książki z metodycznego punktu widzenia jest natomiast to, że autorzy nie zawsze przestrzegali przy cytowaniu źródeł zasady posługiwania się najlepszymi i najnowszymi wydawnictwami, a niekiedy korzystali z wydawnictw dawniejszych i wadliwych, cytując np. statuty nieszawskie wg I u s P o l o n i c u m Bandtkiego, zamiast wg poprawniejszego wydania Bo-brzyńskiego. W pewnych wypadkach pociągało to za sobą brak precyzji w ujmowaniu zagadnień szczegółowych — tak np. wskutek oparcia się na wydaniu Helcla Statutów Kazimierza W. autorzy nie dostrzegli — omawiając sytuację prawną chłopów w Statutach — specyfiki dzielnicowej tego zagadnienia.

Mgr Bartel postulował rozszerzenie zakresu wykładu dot. stosunków społeczno-gospodarczych oraz praw stanów w latach 1764-1795 na tereny ziem polskich wchodzących w obręb monarchii pruskiej, a od 1772 r. również ziem zagarniętych przez zaborców. Zdaniem dyskutanta nie można bowiem wyrobić sobie jasnego poglądu na zmiany położenia chłopów, nie porównując przemian zachodzących w Polsce z przemianami dokonującymi się w tym czasie na ziemiach polskich, które znalazły się świeżo po I rozbiórce pod obcym panowaniem.

Mgr Grodziski wysunął postulat, aby w następnym wydaniu zmienić układ rozdziałów omawiających organizację i prawo stanów w ten sposób, aby zaczynać nie od stanu chłopskiego, ale od szlachty, dominująca rola szlachty wywierała bowiem swoje piętno na położeniu innych stanów. Ta zmiana układu pozwoli, zdaniem dyskutanta, na uniknięcie powtórzeń i oszczędność miejsca.

Zdaniem prof. Leśnodorskiego daje się zauważyć w całości pewien przerost zagadnień społeczno-ekonomicznych. Jest to wynikiem nacisku kładzionego w nauce na te prace w latach ubiegłych, jako naturalnej reakcji na niedocenywanie tych zagadnień w tradycyjnej historiografii. Prof. Leśnodorski wspominał też o konieczności szerszego uwzględnienia w następnym wydaniu roli nauki prawa.

Mgr Bartel i mgr Grodziski zajęli się w swych wypowiedziach potrzebą szerszego przedstawienia doktryn reakcyjnych. Pierwszy z nich wypowiedział pogląd, że powinny być zostać szerzej uwzględnione doktryny konfederacji barskiej i targowickiej. Zasługują one na uwagę i z tego względu, ponieważ wiążą się z zagadnieniem założeń i haseł programowych polskich konfederacji od początku XVII w. Mgr Grodziski uważa, że autor rozdziału VI niesłusznie położył zbyt wielki nacisk na poglądy postępowe o małym stosunkowo kręgu odbiorców, zbyt mało po-

święcąc miejsca poglądom wstecznym, dominującym w opinii szlacheckiej, prowadzącym ją do *liberum veto* i anarchii. Odpowiadając na to, prof. Leśnodorski uznał, że pożądane byłoby istotnie szersze omówienie ideologii konfederacji barskiej i targowickiej, wskazał jednak, iż błędne byłoby dawanie w syntezie doktrynom i ideologii wstecznej pierwszeństwa przed prądami postępowymi, które stanowiły *novum* w doktrynach politycznych, wyrażały postępowe tendencje epoki, a nieraz były twórczym wkładem myśli polskiej w dorobek myśli europejskiej (A. Frycz Modrzewski, J. Łaski, arianie).

Niektórzy dyskutanci poświęcili w całości lub w części swe wypowiedzi analizie poszczególnych, konkretnych zagadnień. Tak np. prof. Grzybowski wysunął szereg pytań i wątpliwości dot. okresu demokracji szlacheckiej. Na wstępie postawił on pytanie, czy rzeczywiście istniała już wtedy istotna różnica między zakresem władzy monarszej w Polsce a w innych krajach, pozwalająca na przeciwstawianie ich „absolutyzmu“ stanowisku monarchy w Polsce. I gdzie indziej monarcha związany był prawem (określanym jako prawo natury lub inaczej, w Anglii związany był *common law*). I gdzie indziej miał on obok siebie zgromadzenia stanowe i nie mógł bez zgody ich obciążać ludności. Uwypukla się niesłusznie różnicę między Polską a krajami zachodnimi w wieku XVI przypisując „absolutyzmowi“ XVI w. te cechy, jakie charakteryzować go będą dopiero w sto lat później.

Dalej postawił prof. Grzybowski pytanie, czy istotnie gdzie indziej miasta były podporą silnej władzy monarchy. Ostatnie badania stosunków angielskich XVI i pierwszej połowy XVII w. podważyły ten pogląd. Nie można opierać go na rozdziale mandatów do Izby Gmin między hrabstwa a miasta, gdyż 2/3 miast wybierało posłów spośród gentry lub arystokracji, a tylko około 17% miast wysyłało posłów mieszczań.

Dalsze pytanie: czy monarchia absolutna rzeczywiście była motorem zjednoczenia? We Francji, Hiszpanii i Anglii zjednoczenie nastąpiło w zasadzie jeszcze w okresie pełni współdziałania parlamentów stanowych, ograniczano je już po zjednoczeniu. Kraj najwcześniejszego absolutyzmu, Włochy, właściwie się nie zjednoczył.

Prof. Grzybowski poddał następnie w wątpliwość, czy istotnie konstytucja Nihil Novi wykluczyła miasta z izby poselskiej i wskazał na istniejącą rozbieżność między stanem faktycznym a prawnym. Na dowód tego przytoczył on konstytucje sejmowe z lat następnych, w których wymienieni byli posłowie mieszczańscy. Zakwestionował on również tezę, w myśl której instrukcje sejmikowe udzielane posłom na sejm miały w XVI w. charakter wiążący. Z kolei poruszył on problem kompetencji sejmu, wskazując, że jest to zagadnienie trudne i wymagające zbadania w powiązaniu z problemem prerogatywy królewskiej. W świetle faktów teza, że

„sejm mógł zawsze uchwalić takie zarządzenia, które normalnie należały do prerogatywy króla“ nie da się utrzymać.

Ostatnim zagadnieniem poruszonym przez prof Grzybowskiego było zagadnienie suwerenności prawa. Suwerenności prawa nie należy przeciwstawiać suwerenności króla. Oznaczała ona stosunek króla i wszystkich innych organów do określonych treści ujętych w słowie „prawo“. Suwerenność króla oznaczała stosunek króla do wszystkich innych organów. Jak długo król nie był związany wolą żadnego innego organu, jak długo źródłem związania się króla prawem było samozwiązanie się króla — bo nie było prawa bez jego decyzji — tak długo król był suwerenny w stosunku do innych organów.

Dr W. Wolfarth omówił dwa zagadnienia: a) kształtowanie się stanu chłopskiego w okresie wczesnofeudalnym i rozdrobnienia feudalnego oraz b) następstwo tronu w pakcie koszyckim 1374 r. Podkreślił on, że ujęcie problemu formowania się stanu chłopskiego w omawianej pracy góruje swą dynamicznością i zgodnością ze źródłami nad ujęciami St. Kutrzeby i Z. Wojciechowskiego. Udało się to osiągnąć zarówno dzięki szerszemu wyzyskaniu literatury, jak i dzięki dostrzeżeniu ścisłego związku pomiędzy kształtowaniem się form zależności ludności chłopskiej, a rozwojem wielkiej własności ziemskiej, przy uwzględnieniu u podstaw obu tych procesów przeobrażeń w zakresie wytwarzania i wymiany. Słuszna jest nieufność autorów do terminów łacińskich, określających w źródłach ludność chłopską w XI—XIII w. Należało, być może, jeszcze podkreślić to, że treść społeczno-prawna tych terminów w długim okresie czasu, w jakim występują w źródłach, podlegała przeobrażeniom oraz to, że terminy te nie są jednogatunkowe w tym znaczeniu, że nie wszystkie mogą nam dostarczyć odpowiedzi w tej samej kwestii (np. w kwestii stopnia zależności). Byłoby pożądane omówienie wcześniej, niż dopiero przy okresie rozdrobnienia feudalnego, tej grupy ludności, którą źródła określają jako *liberi*, a zwłaszcza *liberi indigenae*. Zgodnie z analizą źródłową i badaniami porównawczymi reprezentują oni — zdaniem dyskutanta — wolnych członków opola, którzy byli masowo uzależniani już w okresie wczesnofeudalnym. Zastrzeżenia z punktu widzenia zarówno chronologii form zależności jak i zasobu informacji źródłowych budzi wysunięcie zakupniów (*empticii*) i ratajów (*aratores*) na czoło uzależnionego feudalnie chłopstwa. Należałoby uwzględnić jako źródło poddaństwa komendację instytutom kościelnym. W świetle źródeł ta forma wchodzenia w poddaństwo istniała w Polsce tak samo jak w Czechach i na Rusi Kijowskiej.

W dalszym ciągu dr Wolfarth polemizował z tezą, w myśl której z paktu koszyckiego wynikała elekcja nie dynastii, lecz tylko jednej z córek Ludwika, co oznaczałoby załamanie się zasady dziedziczności tronu.

Zdaniem dyskutanta obie zasady następstwa tronu — dziedziczność i elekcyjność — jeszcze przez czas dłuższy ścierały się w Polsce, a można by znaleźć wiele argumentów przemawiających za tym, że właśnie w Koszycach zasada dziedziczności tronu odniosła sukces, wprowadzając przejściowy, ale poważny. Dla znalezienia ostatecznego rozwiązania tego problemu konieczne byłoby ujęcie go na tle porównawczym.

Prof. W. Sawicki poruszył zagadnienie stosunku Polski do cesarstwa i papieństwa w XI—XIV w., podkreślając udział Polski w społeczności międzynarodowej owych czasów.

Ramy sprawozdania nie pozwalają na zasygnalizowanie wszystkich uwag szczegółowych wysuniętych przez dyskutantów, które będą pomocne autorom przy przygotowywaniu następnego wydania „Historii państwa i prawa Polski”.

Ostatnim spośród zagadnień, o którym wspomnimy, był aspekt dydaktyczny omawianego dzieła. Doc. Baszkiewicz wysunął projekt opracowania — przy wykorzystaniu wyników dyskusji — krótkiego podręcznika dostosowanego do potrzeb studentów prawa. Prof. Koranyi (w drugim głosie) ustosunkował się do tego projektu krytycznie i stanął na stanowisku, że bardziej celowe będzie wyodrębnienie w drugim wydaniu — przy użyciu odrębnego kroju czcionki (petit) — tych partii, których znajomość nie będzie obowiązywać studentów.

W dyskusji prof. Koranyi ponownie dał wyraz wątpliwościom, czy obecny stan badań monograficznych, tak mało w niektórych dziedzinach zaawansowanych, pozwalał na opracowanie już dzisiaj pełnej syntezy, w szczególności syntezy prawa sądowego. Przeważył jednak pogląd, reprezentowany m. in. przez prof. Sobocińskiego, wskazujący na potrzebę syntezy, na istniejące w tej dziedzinie „zamówienie społeczne”, które zostało przez autorów spełnione. Zwracano też w dyskusji uwagę na rolę, jaką synteza ta odegrała, podsumowując dotychczasowe osiągnięcia nauki i wskazując — wyraźnie lub pośrednio — istniejące braki i luki w stanie badań.

MONIKA SENKOWSKA (Warszawa)

